Nr 110. Kraków, Piątek 6 Marca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropcsa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiora, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najmądrzejsi.

I.

Wielka własność wybiera dzisiaj 44 posłów na Sejm. Z tego też powodu wczoraj i dzisiaj jeszcze odbywają się zjazdy sąsiedzkie, które imitują zgromadzenia przedwyborcze. Na zjazdach tych wszystko idzie zazwyczaj zupełnie gładko, ponieważ panowie bracia znają się wzajem doskonale, niespodzianki żadnej jeden drugiemu nie sprawi, a owa Mickiewiczowska czterdziestkaczwórka stanowi zespół od dawna zgrany i posiadający już ustaloną markę tak w opinii publicznej, jak też i u „nich" —

A zespół ten pod wieloma względami podobny jest do kapeli cygańskiej; ta sama wielka, a mimo to jednostronna muzykalność, ten sam brak smaku muzycznego, dzięki któremu wszystko gra się zawsze w tempie i charakterze — „czardasza", a co najważniejsza ten sam instynkt, który sprawia, że dość cyganowi od pierwszego skrzypka machnąć smyczkiem, aby reszta jego towarzyszy w wątpliwym artyźmie wiedziała już o co chodzi.

W naszej pierwszokuryalnej kapeli rolę cygana od pierwszych skrzypiec odgrywa od pewnego czasu excelencya Dawid Abrahamowicz. Jak się to stało, że drużyna szlacheckich muzykantów tak bez oporu uznała nad sobą władztwo jego smyczka — on sam chyba nie umiałby powiedzieć. Pozbawiony szerszego oparcia w warstwie, do której przedstawicieli się zalicza, nie posiadając własnego organu prasy, nie należąc do żadnej organizacyi politycznej, Exc. Abrahamowicz wybił się na stanowisko pierwszego muzykanta, niepostrzeżenie i bez hałasu.

Obecny koncert przedwyborczy rozpoczął naturalnie także ten pierwszy „Cygan", wygłosiwszy w dniu 14 lutego w lwowskiej Radzie powiatowej swoje sprawozdanie poselskie, które jednak, mimo swej poważnej treści, przeszło bez wrażenia. Zaczęto bowiem mówić sobie to, co wielu już przedtem w cichości ducha myślało, mianowicie, że w Exc. Abrahamowiczu żyłka kupiecka bierze zbyt często górę nad amatorstwem do muzyki politycznej i że wskutek tego przehandlował on pierwsze skrzypce w Kole polskiem na galicyjski piston w gabinecie ministrów.

Drugim z rzędu solistą był dr Włodzimierz Kozłowski, który znowu świeżo rozwinął właściwą sobie niestrudzoną pracę, dzięki której zajął wybitne stanowisko zarówno w delegacyach wspólnych, jakoteż w komisyi budżetowej. Wplótł on sobie nowy listek do swego wieńca zasług na niwie polityki konserwatywnej, stwarzając dla niej zaciąg posiłkowy w postaci — centrum ludowego. Z tego też stanowiska oceniano jego sejmik relacyjny w Przemyślu.

Czy i jak zagrali tacy starzy muzykanci, jak Leon Piniński, Wojciech Dzieduszycki, Stanisław Stadnicki i inni, o tem jeszcze nie wiemy. Natomiast dzisiejszy „Czas" przyniósł wielkie sprawozdanie z wielkich mów wielkich ludzi — w narodzie najmądrzejszych i najlepszych, którzy będąc mistrzami t. zw. „krakowskiej szkoły politycznej", trzymali w monopolu aż do przyjścia na świat demokracyi narodowej wszelką myśl polityczną w Polsce, którzy też twierdzą o sobie, że ich wyłącznie dziełem jest cały rozwój kraju w ostatniem czterdziestoleciu, i że w nich tylko skupia się najczystszy patryotyzm, że oni wreszcie jedni tylko prowadzą politykę z poczuciem odpowiedzialności za nią.

Pierwszym skrzypkiem kapeli krakowskiej był i jest Exc. Michał Bobrzyński. On też pierwszy głos zabrał i program polityczny stronnictwa nakreślił. Przedewszystkiem stwierdził, że posłowie „ziemi krakowskiej" (tej nazwy nie przyznaje posłom z gmin wychodzącym), niezrażeni i nieosłabieni tem, że kilku posłów z miasta Krakowa, poświęcając zasady dla względów lokalnej natury, z ich szeregów wystąpiło, utworzą w przyszłym Sejmie klub pod nazwą „Koła krakowskiego". Jako twórca projektu reformy wyborczej do Sejmu, zaznacza mowca, że w planie konserwatystów było przeprowadzić reformę w kompromisie z demokratami, że dla tego pomnażano liczbę posłów z miast więcej, aniżeli o dwa razy. Że reforma do skutku nie przyszła, winę tego ponoszą demokraci, którzy na sporach wewnętrznych, wywołanych przez ekskonserwatystów krakowskich czas marnowali, tak, że gdy się w końcu na kompromis zgodzili, już czasu nie starczyło na przeprowadzenie ustawy. I w przyszłym Sejmie może przyjść reforma wyborcza tylko w drodze kompromisu, który już musi być inny od poprzedniego, gdyż konserwatyści liczyć się teraz muszą ze stronnictwem ludowem. „Jasną też jest rzeczą — powiada p. Bobrzyński — że kompromis taki może przyjść do skutku tylko, gdy się stosunki ułożą, po kilku latach wspólnej pracy".

Usiłowania konserwatystów, ażeby razem z umiarkowaną lewicą i klubem ludowym utworzyć blok polityczny, rozbiły się z chwilą, gdy ku rozczarowaniu konserwatystów powstała Unia demokratyczna i gdy demokraci w Kole polskiem oświadczyli, iż z faktu, że mają większość, chcą konsekwencye wyciągnąć. Wyboru Głąbińskiego na prezesa Koła nie mógł mowca pochwalać, gdyż odbył się pod hasłem pogromu konserwatystów i budził widoki dalszych przesileń i przewrotów na najważniejszych stanowiskach. Utworzenie Unii demokratycznej sprowadziło porozumienie konserwatystów z ludowcami, co się nie bez ofiar w mandatach osięgnąć dało. Owocami tego porozumienia było, że lud poszedł na zachodzie w zgodzie z duchowieństwem, a na wschodzie soldarnie z obozem polskim, dopomagając do zwycięstwa nieczekiwanego, wreszcie, że ludowcy wstąpią do Koła, jak to dnia 8 b. m. ma być zdecydowanem. Co dalej w Kole nastąpi, „trudno dziś przewidzieć", w Sejmie znajdą się między konserwatystami a ludowcami punkta styczne na polu interesów agrarnych i interesa te silniej, niż dotychczas się uwydatnią.

Reformy agrarne powinny być przeprowadzane nie drogą przymusowej organizacyi rolniczej przez ustawę narzucanej, lecz przez rozwój towarzystw i kółek rolniczych. Reformy gminnej nie można przeprowadzić przez proste zniesienie obszaru dworskiego, lecz przez takie połączenie obszaru dworskiego z gminą, żeby powstała organizacya gminna, spełniająca swoje zadania zarówno wobec ludności wieśniaczej, jak wobec dworu.

Jakkolwiek autonomista z głębi przekonania, to jednak nie życzy sobie p. Bobrzyński podjęcia walki prawnopolitycznej, a nawet przeciwny jest wnioskowi posła Głąbińskiego o inartykułowanie do statutu krajowego uzyskanej przy reformie wyborczej do Rady państwa zmiany art. 12 konstytucyi, zawierającej wyraźne przyznanie sejmom ustawodawstwa na polu kultury krajowej, uprawniającego sejmy nawet do pewnych zmian prawa cywilnego i karnego. Zdaniem mowcy, powinien Sejm jak najrychlej okupować teren ustawodawczy, który mu Rada państwa jako własny uznała, powinien jak najrychlej uchwalić ustawę lasową i ustawę wodną i zdobyć ich sankcyę. Może zaś to uczynić, jeżeli Wydział krajowy stanie na wysokości swego zadania i ustawy takie, gruntownie opracowane, Sejmowi przedłoży. Filarem autonomii jest jednak równowaga budżetowa, dlatego przestrzega mowca przed takiemi wydatkami produktywnemi, które, acz pożyteczne, mogłyby równowagę budżetową zwichnąć.

Exc. Bobrzyński przyznaje, że po ostatnich przejściach w Kole polskiem znalazł się bardzo odosobniony, gdyż zasady jego nie zwyciężały, a z zasad nie umie czynić frymarki, obecnie jest pełen nadziei.

Sytuacya.

Wiedeń, 5 marca.

(Zatarg z Węgrami w delegacyi. — Polityka w komisyi budżetowej.)

Po wczorajszem wielkiem naprężeniu nastąpiło dziś pewne uspokojenie. Grupa Clam-Martinitz, Latour i Schraffl szuka jednak dalej sojuszników, chętnych do walki z Węgrami, a jeśli ich znajdzie w odpowiedniej liczbie, odrzucony wczoraj wniosek o zwołanie wspólnego posiedzenia obu delegacyj, zostanie wznowiony. W przeciwnym razie skończy się sprawa tymczasem na rezolucyi hr. Stürgkha; ale walka zakulisowa przeciw Węgrom dalej trwać będzie. Dziś już nawet organa partyi chrześcijańsko-socyalnej nie przeczą, że nie chodzi już tyle o płace oficerskie, ale o akcyę, skierowaną przeciw Węgrom wogóle, a przeciw ich żądaniom narodowym na polu wojskowem w szczególności.

Koalicya konserwatywno-klerykalna delegacyi austryackiej popadła w ten sam błąd, który się zarzuca koalicyi węgierskiej, a mianowicie, że połączyła kwestyę polepszenia płac wojskowych ze sprawami wysoce politycznemi.

Pretensye Węgrów, ich taktyka hałaśliwa, bezustanne wyszukiwania „grawaminów" prawnopaństwowych, ciągłe groźby, nie stojące w stosunku do ich siły i znaczenia, wywołują u wszystkich stronnictw austryackich niechęć i niesmak. W każdej też uzasadnionej konieczności walce przeciw Węgrom cały parlament jest zgodnym, ale walki dla walki, prowokacyi Węgrów i utrudnienia wszelkiego z nimi porozumienia życzy sobie tylko wyż wspomniana grupa wpływowa, która dąży, jak wiadomo do ponownego podbicia Węgrów.

Dziś tymczasem — marzyć o jakimś „Gross-Oesterreich", o zrobieniu z Węgier „prowincyi austryackiej", jest — przyjmując już nawet dobrą wolę — krótkowidztwem. Grupa, reprezentująca ideę „Gross-Oesterreich", naraziłaby państwo na nową nieszczęsną i beznadziejną walkę, dla której wśród ludów austryackich nie znajdzie entuzyazmu. Nawet Wiedeńczycy nie daliby się na ten cel zmobilizować, a wyborcy p. Schraffla już wcale nie, najmniej zaś sfery, stojące za brabiami Latourem i Clam-Martinitzem. Pocóż więc rozbudzać namiętności i zachęcać do czynów, których nie można, a może i nie chce się wykonać?

Los wniosków o polepszenie płac oficerskich powinien być nauczką dla zwolenników tej taktyki. Delegacya austryacka mniemała, że wprawi Węgrów w ogromny kłopot i zdyskredytuje ich wobec — oficerów. Węgrzy atoli to odium spokojnie wzięli na siebie. W kłopocie znajduje się zaś dziś delegacya austryacka.

Cokolwiek się teraz uchwali, kompromitacya pozostanie. Na wspólne posiedzenie Węgrzy nie przyjdą, a treści rezolucyi hr. Stürghka, kulminującej w uroczystem wezwaniu do rządu, by do budżetu za rok 1909 wstawił kredyt potrzebny na podwyższenie płac oficerskich, nikt się nigdy nie sprzeciwiał, nie wykluczając Węgrów. Taką rezolucyę można było już dawno uchwalić bez konfliktów. Praktycznej wartości ona nie ma, tak jak nie miał uchwalony wniosek Latoura i Schraffla, skoro było pewnem, że Węgrzy bezwarunkowo w tej sesyi na podwyższenie płac oficerskich się nie zgodzą. Zbyteczna więc wrzawa.

Po przerwie karnawałowej komisya budżetowa rozpoczęła dziś znowu swoje prace. Na razie zapas „pozycyj niepolitycznych" jeszcze się nie wyczerpał; komisya zajmuje się sprawami kolejowemi, poczem zapewne nastąpi dyskusya nad zarządem poczt, telegrafów i telefonów. Potrwa to jeszcze kilka dni, ale potem ostatecznie przyjdzie kolej na etat sprawiedliwości i oświaty, najdrażliwsze ze wszystkich. Usunięcie trudności w delegacyi i ewentualne zażegnanie przesilenia z powodu sprawy wojskowej nie daje więc jeszcze rękojmi spokoju politycznego. Obrady komisyi budżetowej nad „drażliwemi pozycyami" mogą znowu wywołać sytuacyę bardzo krytyczną. W Austryi wyrobiła się praktyka, że każda szkoła — wyższa czy niższa — należy do wysokiej polityki, a obecny minister oświaty, p. Marchet, poszedł nawet w tym kierunku jeszcze dalej, niż jego poprzednicy. Czesi nazywają go bardzo słusznie „Minister für Kultur und deutschen Unterricht".

P. dr Marchet w przeciwieństwie do innych ministrów, zradykalizował się dopiero na ławie ministeryalnej. Jako poseł był dosyć lubiany; uważano go za polityka rozważnego, sprawiedliwego i wolnego od przesądów narodowych. Jako minister czyni wrażenie zgoła inne i posłowie tłomaczą tę metamorfozę jego wyjątkowem położeniem. Wstąpił do gabinetu jako minister parlamentarny i mąż zaufania niemieckiej partyi postępowej, przy nowych wyborach zaś w maju stracił nietylko mandat, ale i partyę, która znikła z widowni. Że dziś jest jeszcze ministrem, zawdzięcza głównie tej okoliczności, iż stronnictwa postępowe obawiają się aby portfel oświaty nie dostał się w ręce członka partyi chrześcijańsko-socyalnej. Aby utrwalić swe stanowisko, p. Marchet tak więc zarządza portfelem oświaty, jak gdyby był specyalnym ministrem dla obrony interesów niemieckich, polegającej jak wiadomo, głównie na odmawianiu szkół innym narodom. W takich warunkach przypuszczać należy, że przebieg obrad nad budżetem oświaty nie będzie bardzo gładkim. Walna bitwa polityczna ma się jednak rozegrać przy etacie ministerstwa sprawiedliwości. Stanowisko Kleina nie jest godnem pozazdroszczenia. Z powodu wciągnięcia sądownictwa do polityki, minister stał się przedmiotem ataków zarówno ze strony czeskiej, jak niemieckiej.

Niemcy gniewają się na ministra sprawiedliwości za niekorzystne dla nich orzeczenia Najwyższego Trybunału i Trybunału apelacyjnego w Pradze w znanym sporze językowym i zarzucają mu, że nie wpłynął na te dwie instancye, aby orzeczenia inaczej wypadły. Dziwna ta pretensya, zdaniem Niemców, nie sprzeciwia się wcale zasadzie niezawisłości sędziowskiej, ale jeżeli Czesi użalają się na sędziów niemieckich, że pod wpływem agitatorów niemieckich, wbrew istniejącym przepisom, odmawiają przyjmowania i załatwiania podań czeskich, Niemcy nazywają to „zamachem na niezawisłość sędziowską".

Mniejsza jednak o logikę i konsekwencyę. Trzeba się liczyć z faktem, że to postępowanie kilku sędziów niemieckich wywołało wielkie zamięszanie i naprężenie, które oddziaływa niekorzystnie na całą sytuacyę polityczną i parlamentarną. Dla uspokojenia wzburzonych umysłów i w uznaniu istotnej potrzeby uregulowania kwestyi językowej, rząd zapowiedział wypracowanie ustawy językowej dla Czech, która pozbawiłaby spór czesko-niemiecki najniebezpieczniejszego ostrza.

Jest to atoli dzieło nadzwyczaj trudne i wymagające dużo czasu. Dziś nie zna się jeszcze ani szczegółów, ani nawet zasad projektowanej ustawy, trudno więc osądzić, o ile zapowiedź rządu przyczyni się do osłabienia naprężenia i czy wpłynie na spokojniejszy tok obrad komisyi budżetowej.

Sz.

Kongres prawdziwych Rosyan.

Kongres delegatów Związków prawdziwie rosyjskich ludzi obraduje dalej. A każdy dzień obrad przynosi nowy skandal, rzucający jaskrawe światło na gatunek tego rdzennie rosyjskiego konserwatyzmu, na którym rząd carski chciałby oprzeć się w swej dalszej działalności około „odnowienia" Rosyi.

Aczkolwiek kongres odbywa się w wielkiej tajemnicy, a uczestnicy jego są niemal osobiście rewidowani, zanim ich wpuszczą na salę, najpikantniejsze epizody obrad stają się mimo to bardzo rychło sekretem poliszynela, o którym cała prasa doskonale jest poinformowana.

Do najskandaliczniejszych, a zarazem najcharakterystyczniejszych epizodów na tym kongresie należała „dyskusya", a raczej ordynarna, karczemna kłótnia z powodu memoryału, jaki dwunastu delegatów, uczestniczących w kongresie, przedłożyło temu ostatniemu do rozpatrzenia. Śmiałkowie ci w obszernem, notaryalnie (sic!) uwierzytelnionem piśmie domagają się mianowicie, aby kongres zbadał księgi rachunkowe i kasy Związku centralnego, tudzież, aby przejrzał akta, odnoszące się do działalności naczelnego zarządu Związku, a w szczególności dra Dubrowina. Zdaniem bowiem autorów memoryału działalność ta jest dla interesów Związku w najwyższym stopniu szkodliwą. Nieograniczone samowładztwo dra Dubrowina wywołuje w kadrach patryotów dezorganizacyę i demoralizacyę, gospodarka jego finansowa, zupełnie wszelkiej kontroli pozbawiona, jest marnotrawstwem funduszów Związku, który sam stał się dojną krową dla Dubrowina i jego kliki.

Memoryał ten, świadczący o dużej odwadze jego autorów, wywołał wśród delegatów ogromne wrażenie. Zaskoczeni nim nie wiedzieli w pierwszej chwili co czynić, ale potem, gdy opamiętali się, zrozumieli, że nie mogą usłuchać wezwania autorów memoryału bez narażenia całego Związku na ostateczne rozbicie. Dlatego bez dyskusyi nad memoryałem uchwalili oni rezolucyę, w której postanawiają „uznać postępek autorów memoryału za haniebny, wyrażają im pogardę i raz na zawsze wykluczają z liczby członków Związku rosyjskiego narodu".

Po powzięciu tak stanowczej uchwały przeciw niefortunnym „rewizyonistom", uczestnicy kongresu obili ich i wyrzucili z sali obrad... Sam memoryał poszarpano na kawałki.

Zaledwie „wyczerpano ten incydent", jak się wyrażają Rosyanie w swym młodym parlamentarnym języku, gdy oto rozegrał się drugi. Znany pop, Iliodor, oświadczył mianowicie, że wśród uczestników kongresu znajduje się jeden zdrajca, który informuje prasę liberalną o „słabych stronach" związku. — Na wiadomość o tem powstało wśród zgromadzonych patryotów ogromne zamieszanie, wśród którego zaczęto się wzajemnie częstować pięściami tak, że przewodniczący, dr Dubrowin, wyczerpawszy wszystkie środki w celu uspokojenia rozigranych namię-

---

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

25

(Ciąg dalszy.)

Lekarz cyrkułowy najwyraźniej kręcił nosem.

Spojrzał na twarz nieboszczyka z jednej strony i skrzywił się niby po cytrynie, spojrzał z drugiej, zmarszczył czoło, roztworzył swoje oczka szeroko i pokręcił głową widocznie z czegoś bardzo niezadowolony.

— Hm, hm!... I pani go już tak bez wszystkiego do trumienki? — zagadnał, nie spoglądając jednak na gospodynię.

— A jakżeż, pan myśli, miałam?... Do kościoła go jutro przecież wstawić trzeba — odparła z lekkiem zdziwieniem.

— Jutro już?

— A jutro! Może nie czas?

Zotikow myślał inaczej.

— Rano, rano... — zauważył.

— Nie rano — pospieszyła, niby objaśniając. — Po południu, tak koło czwartej...

— Pan porucznik sądzi, że to wczesnie... — wtrącił Mętlicki.

Zaoponowała gorąco.

— Ale, proszę pana, jakie tam wcześnie... Czwarta godzina, to tak jakby zmrok... A, pan myśli, zanim to to, a tamto... Mówi się niby czwarta, ale pewno do szóstej zejdzie, zanim...

Pomocnik komisarza syknął niecierpliwie.

— Eh!... kagda wy putajetie!

— Putam?... Ja putam?!

To dotknęło jej ambicye.

— Aa, proszę pana, co jak co, ale tego o mnie ludzie powiedzieć nie mogą... Nieboszczyk, prawda, mąż mi był, nie mogę się skarżyć, pracowity, zaradczy, ale jak mężczyzna — putał. Nie wiele tego, zawsze putał, kiedy ja... Żebym choć kiedy na zawinięcie palca... Kopiejkim nie przeputała nigdy... Tu oto wszyscy świadczyć mogą...

Musiał się aż wdać w to Pikura.

— Moja pani, niech pani tak znowuż... Pani nie rozumie, o co idzie... Tu nie to, tylko niby nieboszczyk już tego, a my przecież powinniśmy wpierw zaświadczyć...

Uspokoiła się znacznie.

— Zaświadczyć?... Ano to też ja panów o to proszę, bo to jeszcze do magistratu i w kościele i na cmentarz i Bóg wie, gdzie jeszcze... Ja też bardzo o to proszę...

Decydowała się właśnie teraz już na owe dziesięć rubli i zajrzała Pikurze w oczy, jak mogła najwymowniej, tylko że jemu ręce poczęły biegać jakoś nerwowo.

— Pani prosi, pani bardzo prosi i pani się zdaje, że to tak łatwo... Raz, dwa, trzy, fiut i już! Pióro, atrament, papier — szach mach skończone!... Ha, ha, ha!... — zaśmiał się sucho. — Wielu ludziom to tak, panie, w głowie tego. Doktór, znaczy się: spojrzeć tylko powinien, — nic więcej.

Odstąpił krok w tył, ramionami rozwiódł szeroko.

— A ja pani na to powiem, że także duchem świętym nie jestem!

Stropiła się; słów jej zabrakło.

— Jakto, panie doktorze?... Co to, panie doktorze?... Przecież pan doktór...

Strasznie już była niedomyślną i musiał jej tak, prosto z mostu, jak to mówią, łopatą w łeb.

— Jakto? Co to? Przecież?!... Moja pani, dzieckiem pani jesteś jeszcze, czy kobietą, matką?! Nie rozumiesz pani, że ja w człowieka wleźć nie mogę, jeżeli on już w trumnie?! Nie przychodzi pani do głowy, że jeżeli ja mam poświadczać, to i muszę wiedzieć co?... Nie przychodzi, nie przychodzi! Ano, widzisz pani, przychodzi, przychodzi! Rozumiesz pani teraz, że jak poświadczać, to muszę wiedzieć dokładnie, namacalnie; co, kiedy, jak, dlaczego! A tutaj?...

Kościstym palcem wskazał na olbrzymią figurę pana Walentego i aż zakołysał się z uniesienia.

— Tutaj widzę tylko, że człowiek leży w trumnie i że się nie rusza. Więcej nic! Ja nawet nie wiem na pewno czy on umarł? A już na co umarł, co mu zaszkodziło, jaka była przyczyna śmierci?... O tem ja nic, nic, nic na pewno powiedzieć nie mogę! Nie mogę i basta!

Wsadził ręce w kieszenie spodni i odwrócił się do porucznika gniewnie.

— Ja, paruczik, niczewo skazat' nie magu bez tawo!

Zrobił jakiś gest tajemniczy i na Kudralską padł dziwny lęk.

— Panie konsyliarzu, więc jakżeż teraz będzie?... Panie konsyliarzu!...

Zadreptała koło niego troskliwie.

— Jakżeż?!

Opryskliwy się naraz zrobił, zły.

— Ano po protu! Wyjmij pani swego nieboszczyka z trumny i przygotuj mi tu pani na jutro zwyczajny drewniany stół. — Jak przyjedziemy o tej porze, to pani powiem, jak! — rąbnął i już nic więcej nie chciał mówić, tylko do przedpokoju szedł, gdzie zostawił swoją laskę i kapelusz.

— Wyjąć nieboszczyka z trumny?... Przygotować stół?...

Jakby w nią piorun trzasł.

Skoczyła za nim do drzwi.

— Panie doktorze!... Panie doktorze!... To pan jego pewno krajać chce?!

— A pani myśli inaczej?!...

— Ja inaczej, ja inaczej?!...

Schwyciła się rękami za głowę.

— Ależ, panie konsyliarzu, litość trzeba mieć, katolika, chrześcijanina uszanować!... Jezus Marya!... Wszyscy widzieli!... Panie Tramszo, panie Siusiulski!... I pan Dyzio, czeladnik, ten przeprzecież także... A i na pierwszy rzut oka każdy powie, że to apopleksya!... Panie konsyliarzu, przecież to ślepy zobaczy!...

Kapelusz nakładał, laskę do ręki brał.

— Ślepy zobaczy?!...

Zawrócił jeszcze od progu.

— To ja pani teraz powiem jedno: dla ślepego to może być apopleksya, dla mnie — nie!...

— A więc cóż, więc cóż?!... Otruł go kto, zabił?...

— Po co miał go kto truć?!... Sam się mógł otruć; własne wędliny jadł!

— Co?! Własne wędliny?!... To onby do swoich wędlin truciznę sypał, czy jak?!

— Truciznę?... Nie. Ale jak w wędlinach były naprzykład trychiny?...

Mogli się już teraz wynosić wszyscy troje; nie myślała żadnego z nich zatrzymywać. Ostatnie słowa tego lekarza cyrkułowego trafiły ją w samo serce.

— Jezus Marya!... Trychiny! Trychiny!... Jezus Marya, Józefie święty!... Trychiny, trychiny!...

Jak stała, tak siadła na stojącym tuż na szczęście fotelu o tych delikatnych, cienkich nóżkach i tylko szklanemi oczami patrzyła jak drzwi za ostatnim Mętlickim zamykała Maryśka i jak ci pozostali obecni cicho, na palcach, niby duchy, wysuwali się z przedpokoju do jadalni.

I ta jadalnia przywróciła jej na chwilę utraconą energię. Przypomniała sobie żarłoczność pana Kryspina i zakipiało w niej oburzenie.

— Psiekrwie, tylko do żarcia byli pierwsi, a jak tu, wobec tych trzech złodziei, to żaden gębą nawet nie ruszył; niby psy pod siebie powtulali ogony!... Żeby was!...

Zerwała się z miejsca i niby trzaskający szrapnel wpadła z furyą na Tramszę.

— To pan, panie, całego tego piwa nawarzył, pan mi ich tu na kark sprowadził, przez pana ten kram mnie spotkał i, Matko Częstochowska, żebym wiedziała, tobym i Juliana posłać do nich potrafiła i z pewnością lepiejby się spisał, niżli pan, urzędnik, a jeszcze uczony!...

Nie posiadała się z gniewu.

I masło, to śmietankowe, i jajka, których zdążył przełknąć za ów krótki dzień chyba kopę i te niezliczone szklanki herbaty, wraz z tą golonką, po której tylko gnat zostawił, stanęły jej żywo przed oczami i tupała nogą po podłodze, stukała pięścią w stół mocno.

— I żeby mi pan jeszcze powiedział, że się pan na takich interesach nie zna!... Żeby się pan przyznał szczerze jako do tego nie będzie się umiał zabrać po ludzku!... Samabym poszła albo i pana Siusiulskiego uprosiła! Ale nie tak, nie tak!... I pani też, pani Tramszo!... — rzuciła przyjaciółce „od wczoraj" tonem cierpkiego wyrzutu. — Jak do rady, to pani ją w kieszeni ma, a jak co, to tak, jakbyś pani w usta wody nabrała! Nic, tylko ty się człowieku sam użyraj i nikt w twoją ci stronę, z przeproszeniem, nawet ogonem nie machnie! (C. d. n.)

tności, zamknął wreszcie posiedzenie i zagroził sprowadzeniem — policyi.

Na następnem posiedzeniu uchwalono najpierw rezolucyę, w której wzywa się prezydyum związku, aby skłoniło rząd do wywłaszczenia Polaków na Ukrainie, tudzież do usunięcia ze służby kolejowej wszystkich urzędników i funkcyonaryuszy nierosyjskiego pochodzenia, poczem przystąpiono do dyskusyi nad adresem do tronu. Dyskusya ta przeistoczyła się bardzo rychło w skandal zupełnie niezwykły, nawet w tak wykwintnem towarzystwie, jak ta elita „patryotyzmu“ rosyjskiego. — Projekt adresu wykoncypowany przez kniazia Wołkońskiego i jakiegoś Załeskiego zawiera wyraźne żądanie, aby car zniósł konstytucyę i rozpędził „buntowniczą trzecią Dumę“. Postulaty te wydały się zbyt śmiałemi nawet samemu Dubrowinowi, który energicznie zaczął przekonywać kongres o niedopuszczalności takich żądań w adresie wiernopoddańczym. Powstała stąd taka awantura, że zwolennicy i przeciwnicy projektu natarli na siebie z taką energią, że musiano obrady przerwać i dyskusyę nad projektem adresu odłożyć na później.

Wprawdzie przytoczone powyżej fakta dają jasne pojęcie o wartości wojującego patryotyzmu rosyjskiego, to jednak dla pełności jego obrazu podamy tu jeszcze krótki życiorys honorowego prezydenta kongresu i przywódcy prawdziwych Rosyan w Odesie, hrabiego Konownicyna.

Otóż graf ten prawdziwie rosyjski rozpoczął karyerę polityczną przed laty kilkunastu w ten sposób, że pofałszował podpisy teścia swego na wekslach, za co zmuszono go do rozwodu z żoną. Otrzymawszy w jakiś czas potem stanowisko ziemskiego naczelnika, patryotyczny graf kradł tak, że musiano go napędzić, aby po jakimś czasie dzięki protekcyi kilku wpływowych krewnych, umieścić go na podrzędnym urzędzie policyjnym. I tu jednak kleptomania grafa okazała się zbyt wielką. Era „wolności“ rosyjskiej zastaje go na stanowisku szefa — pralni jednego z odeskich towarzystw okrętowych. Tu organizuje on bandy chuliganów portowych, które wkrótce stają się postrachem całej Odesy i kładzie fundament pod swoją wielką karyerę polityczną, w której doszedł wreszcie aż na stanowisko honorowego (o ironio!) prezydenta kongresu prawdziwych Rosyan...

Tacy ludzie jeżdżą do cara w delegacyach, który „zaszczyca“ ich długiemi rozmowami i wynurzeniami, zachęcając, aby wytrwali „w wierze prawosławnej, w przywiązaniu do samowładnego cara i w miłości bezgranicznej do ojczyzny“.

Z walki o ziemię i język.

O celach i nadziejach, przywiązywanych przez rząd pruski do ustawy o wywłaszczeniu — pisze w wczorajszym swoim numerze „Kuryer Poznański“.

„Twórcy nowej ustawy oddają się przytem nadziei, że niebezpieczeństwo wyprowadzi społeczeństwo polskie z moralnej równowagi, że znajdą się tacy, którzy ziemię swą oddadzą komisyi z wolnej ręki, skoro im tylko oficyalni, czy półoficyalni pełnomocnicy komisyi zaśpiewają o wywłaszczeniu, że nie zbraknie nawet takich, którzy i bez tego nacisku zamienią ziemię na grosz judaszowy.

„Ale nadzieje twórców ustawy sięgają jeszcze znacznie dalej. Otóż rząd i stronnictwa rządowe spodziewają się, że równolegle z działalnością Komisyi wedle powyżej scharakteryzowanego planu — dokonywać się będzie moralny rozkład społeczeństwa polskiego. I to w ten sposób, że przedewszystkiem sfery wywłaszczeniem dotknięte bezpośrednio, w nadziei odwrócenia od siebie miecza damoklesowego, poczną uginać karku, jeden za drugim poczną „poprawiać się“ i starać o opinię „raz na zawsze dobrych prusaków“. Ten zwrot w sferach ziemiańskich i włościańskich — tak snują twórcy ustawy dalsze swe plany — powinien się odbić także na reszcie społeczeństwa polskiego, na miastach, których ludność w pewnej, może mniejszej części, ulegnie prądowi lojalizmu, wiejącemu z roli, podczas gdy druga część zatnie się nietylko w stanowczej opozycyi wobec systemu pruskiego, ale niemniej w antagonizmie wobec lojalistów, czego następstwem będzie zupełny rozłam w społeczeństwie.

„Czy te nadzieje kierowników i współpracowników systemu pruskiego ziszczą się choć w skromnej części, przyszłość niedaleka okaże. Z przemówienia ks. prał. Stychla mógł rząd wyciągnąćjuż pewne wnioski co do skutków moralnych ustawy.

„Zdrowa nasza opinia publiczna czuwać będzie dniem i nocą, by ostrze „prawa“ wywłaszczenia odbiło się o hart społeczeństwa, jak odbija się zatruta, ale tępa strzała o puklerz stalowy.

„Że tu i owdzie szeregowiec się zachwieje i „poczuje się raz na zawsze dobrym Prusakiem“, z tem liczymy się z góry. — Ale cały ogół, zdrowy dziś więcej, niż kiedykolwiek, obstaje przy czystości swego charakteru narodowego, i na pytanie: Co dalej? — odpowiada z zimną rozwagą i zupełnym spokojem: Ani kroku wstecz! Żywiołowi polskiemu w obrębie zaboru pruskiego nie wolno nic uronić ze swej siły moralnej, materyalnej i liczebnej“!

Niepomyślnie dla ludności polskiej przedstawia się dziś znów sprawa owego paragrafu 7. w nowej ustawie o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, paragraf, dotyczący języka polskiego.

Zdaje się, że na opór wolnomyślnych nie bardzo liczyć można. — Tak na przykład nawet „Frankfurter Zeitung“ pisząc o obradach w komisyi nad ustawą o zebraniach i stowarzyszeniach, wyraża nadzieję, że mimo odrzucenia paragrafu 7, w pierwszem czytaniu przyjdzie do porozumienia między rządem a wolnomyślnymi. Wedle „Frankfurter Zeitung“ projekt ustawy, po zmianach, dokonanych w komisyi w kierunku liberalnym, przedstawia dla wolnomyślnych takie korzyści, że nie powinni dopuścić do tego, ażeby z powodu sprawy językowej cała ustawa upadła. Za tydzień odbędzie się drugie czytanie w komisyi, i tam wolnomyślni wystąpią z nowymi wnioskami. „Frankfurter Zeitung“ zdradza już, jak wnioski te będą wyglądać. — Pisze, że porozumienie byłoby możliwe, gdyby w dzielnicach polskich dopuszczano język polski do zebrań publicznych, ale w okolicach czysto niemieckich, gdzie robotnicy polscy tworzą całe kolonie, specyalne zaprowadzono gwarancye co do kontroli polskich zebrań.

Jakie to mają być gwarancye, „Frankfurter Zeitung“ nie podaje. — Nie chcemy przypuszczać, żeby wolnomyślni mieli się zgodzić na zupełne wykluczenie języka polskiego z zebrań publicznych w dzielnicach tak zwanych czysto niemieckich. W każdym razie ta skłonność do kompromisu na koszt Polaków u pisma takiego, jak „Frankfurter Zeitung“ jest również bardzo znamienna.

Wielki pożar w Clevelandzie.

W mieście Cleveland, stolicy północno-amerykańskiego stanu Ohio, na przedmieściu Collingwood powstał pożar w trzypiętrowej szkole ludowej, w której znajdowało się naówczas około 350 dzieci, chłopców i dziewcząt w wieku od 8 do 12 lat. Pożar powstał o godz. $11^1/_2$ w południe, a wywołany został — o ile dotąd stwierdzono — przez wadliwy przyrząd do ogrzewania całego gmachu, znajdujący się w suterenie. Płomienie objęły sutereny, a potem przebiły się na parter, gdzie je dopiero spostrzeżono.

Zawiadomiona o tem dyrektorka szkoły, dała znany dziatwie sygnał pożarny, który w amerykańskich szkołach co tydzień bywa dawany dla wyćwiczenia dzieci szkolnych w karnem i porządnem opuszczaniu szkoły na wypadek katastrofy. Rzeczywiście dzieci z górnych piąter uszykowały się w porządku i schodziły na dół, sądząc że to jest tylko ćwiczenie, ujrzawszy atoli na pierwszem piętrze dym, straciły przytomność umysłu i pośród nieopisanego popłochu rzuciły się do wyjść.

W jednej chwili kurytarz na dole zapełnił się skłębionemi ciałami dzieci, rozpaczliwie wołających o pomoc w śmiertelnej trwodze. Nauczyciele nadaremnie usiłowali zaprowadzić porządek. Szkoła miała tylko dwa wyjścia, z których jedno i to główne było zamknięte, a zresztą otwierała się do środka. Barykada z ciał dziecięcych zasłoniła to wyjście. Nauczycielka, która usiłowała dostać się do bramy, została uduszona. Drugiem wyjściem uratowała się znaczniejsza liczba dzieci. Niektóre dzieci wyskakiwały oknami i zabijały się na bruku, albo odnosiły ciężkie rany.

Z sąsiednich fabryk pospieszyli na ratunek wszyscy robotnicy, a wkrótce przybyła także straż ogniowa, jednakże ratunek okazał się niemożliwym. Drabiny straży ogniowej nie dosięgły trzeciego piętra. Nagle wśród straszliwego huku runęły wszystkie sufity z klatką schodową, grzebiąc w gruzach około 150 dzieci. Powstała potem cisza, znak, że wewnątrz gmachu nie było już żywych istot. O godzinie 1 min. 30 po południu pozostało już tylko dymiące się pogorzelisko.

Podczas pożaru rozgrywały się straszne, dantejskie sceny, urągające wszelkim opisom. Tłum publiczności otoczył płonący gmach, słuchając w niemej rozpaczy okrzyków ginącej dziatwy. Rodzice usiłowali za każdą cenę wtargnąć do wnętrza szkoły i policya musiała z niemi staczać formalne walki, ażeby ich powstrzymać. Gdy straż wynosić zaczęła zwęglone zwłoki, rozgrywały się rozdzierające sceny. Kobiety mdlały, mężczyźni wydzierali sobie włosy z rozpaczy. Jeden z ojców ujrzał swoją córeczkę w kłębiącym się tłumie u wyjścia. Pospieszył jej na ratunek i pochwycił za rękę, ażeby ją wydostać ze strasznych uścisków. Wydarł jej rękę, ale dziecka nie wyratował. — Policyanci i strażacy na widok tego, co się działo w płonącym gmachu, płakali, czyniąc służbę. Wewnątrz, pod zamkniętą bramą, leżały zwęglone zwłoki dzieci wałem, który się wznosił na 5 stóp. W niszach okien grupy chłopców i dziewcząt leżały lub siedziały, uduszone lub nadpalone, podłoga zaś zasianą była zdeptanemi zwłokami.

Ile dzieci zginęło skutkiem tej katastrofy, nie obliczono jeszcze dokładnie, ale to pewną jest rzeczą, że ani jedno nie wyszło bez szwanku. Wyratowano podobno 150 dzieci i 5 nauczycielek.

Jeszcze nie przebrzmiały echa tej katastrofy — gdy dzisiejszy telegram donosi z Nowego Jorku, że wybuchł tam pożar w szkole, w której znajdowało się 1.100 dzieci. Do katastrofy żadnej nie przyszło, gdyż dzieci, skutkiem systematycznych ćwiczeń, wiedziały, jak się zachować wobec pożaru i w ładzie opuściły szybko budynek

Katastrofa w Clevelandzie jest poważnem ostrzeżeniem, że szkoły powinny być wzorowo budowane i ściśle dozorowane.

Kronika rzymska.

Rzym, 3 marca.

(Nowe utwory sceniczne. — „Zgaszona latarnia morska“ w Rzymie i „Mol książkowy“ w Genui. — Prasa włoska wobec Polaków. — Socyalistka polska).

Po dramacie Gabryela d'Annunzia p. t. „Okret“, który, jak wam wiadomo, wywołał taką sensacyę nietylko w świecie literackim, lecz także politycznym, a nawet spowodował zaognioną polemikę pomiędzy prasą włoską, a niemiecką, pojawiły się w teatrach włoskich dwie nowe sztuki, o których godzi się wspomnieć. I tak w Rzymie zyskał wielkie powodzenie dramat p. t. „Il faro spento“ („Zgaszona latarnia morska“) Michała Benedetti'ego, zaś w Genui równie powodzenie odniosła komedya Sam Benelli'ego p. t. „Mol książkowy“.

Dramat „Il faro spento“ rozgrywa się podobnie jak utwór Annunzia nad Adryatykiem, ale nie posiada podłoża politycznego, lecz socyalne. Andrea, stróż latarni morskiej, ma syna Luigiego, który mimo próśb ojca i narzeczonej wywędrował na obczyznę. Po latach wraca Luigi do wsi rodzinnej jako skrajny socyalista. Ażeby ojcu okazać swoje wpływy, urządza powszechny strajk rybaków i marynarzy, którzy, podnieceni wymową Luigiego, przeceniają swoje siły. Już po kilku dniach znaleźli się bez środków do życia i stanęli wobec niemożności dalszego strajkowania. Andrea, chociaż nie bierze wcale udziału w strajku, poczuwa się do obowiązku pośredniczenia jako ojciec Luigiego. W tajemnicy idzie do miasta, ażeby tam zapobiedz zemście pracodawców nad robotnikami, ale pośród strajkujących rozeszła się pogłoska, że Andrea przeciwnie z nienawiści do syna chce spowodować pogrom strajkujących.

Tłum rzuca się i niszczy dom Andrei, a kilku robotników gasi latarnię morską. Tymczasem powstaje burza. Wielka liczba niestrajkujących rybaków znajduje się na morzu, a nie mając światła latarń jest zgubioną. Luigi pojmuje, ile złego sprawił. Rzuca się do łodzi i spieszy na ratunek zagrożonym, a równocześnie rozjuszeni strajkujący podpalają zdemolowany dom starego Andrea, wołając, że zastąpi latarnię morską. Na tę chwilę nadchodzi wracający z miasta Andrea i pada na widok nieszczęścia. Sztuka jest nieco zawikłana, grzeszy często przeciwko logice, mimo to jednakże zyskała ogromne powodzenie.

W utworze Benelli'ego p. t. „Mol książkowy“, przedstawionym w Genui, młody księgarz, nietylko sprzedający, ale bardzo pilnie czytający książki, zapragnął nagle szerokiego horyzontu działania. Oddaje się polityce i... miłości. Ale nie wiedzie mu się. W polityce jakiś arystokrata, odgrywający rolę socyalisty, wyzyskuje go, a potem porzuca, a raczej wyrzuca, w miłości zaś wyzyskuje go w podobny sposób zimna kokieta. Po tej podwójnej klęsce bohater, zamiast wrócić do swoich dawnych zajęć, albo walkę na nowo podjąć, udaje się z oświadczynami do pewnej dziewczyny, o której wie, że będzie go zdradzać. I ten utwór mimo nieprzewidzianego skoku zjednał sobie poklask publiczności, zwłaszcza wybornym aktem pierwszym.

Ankieta Sienkiewicza odezwała się we Włoszech głośnem echem, a jeżeli niektóre dzienniki w jednym numerze potępiały Prusaków, a w drugim dowodziły, że każde państwo w granicach swoich ma wolną rękę, to podobne objawy niekonsekwencyi przypisać należy chwiejności Włochów, którzy raz na przykład namiętnie zwalczają trójprzymierze, to znowu je sławią. I tak rzymska „Tribuna“ umieściła pewnego dnia artykuł, w którym jakiś nieznany Gaeta dowodził, że Prusacy mogą u siebie robić, co im się podoba, nazajutrz zaś w tym samym dzienniku znany adwokat i publicysta Morello, piszący pod pseudonimem Restignac, dał Gaecie należytą odprawę. Wrogo dla nas jest usposobiony G. A. Borgese, berliński korespondent neapolitańskiego dziennika „Mattino“, mający dla nas same obelgi.

Medyolański „Secolo“ broni nas stale, również dzienniki liberalne i dzienniki klerykalne. Ale n. p. w kwestyi między Polakami i Rusinami, „Corriere d'Italia“, systematycznie chwieje się, pomiędzy jedną i drugą stroną, zamieszczając dziś artykuł za Polakami, a potem znów inny, natchniony ze źródła ruskiego. Jeśli w dziennikach liberalnych, półurzędowych, oglądają się na trójprzymierze, to znów względy na interes Watykanu odgrywają pewną rolę w sprawie klerykalnej.

Władzom włoskim w Medyolanie sprawia wiele kłopotu pani Marya Rygier-Corradi, młoda socyalistka rewolucyjna. P. Marya Rygier jest córką rzeźbiarza, twórcy pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie. Urodziła się we Florencyi z matki Włoszki. Od młodości już objawiała temperament nerwowy, porywczy. Przed 5 laty oddała rękę p. Corradiemu, funkcyonaryuszowi fabryki automobilów w Medyolanie. Założywszy tam skład automobilów, rozpoczęła namiętną propagandę socyalistyczną. Agitowała zwłaszcza piórem, pisząc artykuły przeciw militaryzmowi — wzywając Włochów do dezercyi z szeregów. Podczas ostatnich zaburzeń antiklerykalnych w Medyolanie prowadziła tłumy do napadu na pałac arcybiskupi. Wszędzie, gdzie występowała, rzucała się na policyę. Powalona na ziemię, w czasie zaburzeń, zrywała się, aby parasolką bić policyantów. Kilkakrotnie skazana na więzienie — dzięki prawu à la Bérenger, mogła wrócić do domu pod warunkiem, że zaniecha gwałtownej propagandy rewolucyjnej. Wreszcie przebrała się cierpliwość sądu. Skazaną została na 32 miesiące więzienia, obecnie zaś jeszcze ma kilka procesów o gwałty i o niedozwoloną propagandę, skutkiem czego czeka ją zbiorowa kara więzienia około 6 lat.

Kronika.

Kraków, 6 marca.

Komitet przedwyborczy Polskiego Stronnictwa Demokratycznego odbędzie jutro, w sobotę 7 b. m., o godzinie 6 wieczór, posiedzenie w lokalu redakcyi „N. Reformy“.

Wybory do Sejmu z wielkiej własności odbywają się dzisiaj. W poszczególnych okręgach odbywają się dziś, bezpośrednio przed wyborem, sejmiki relacyjne, względnie zgromadzenia przedwyborcze, w Krakowie — z powodu nadmiernej liczby kandydatów — zgromadzenie odbyło się wczoraj. Od było się ono w sali Tow. wzaj. ubezpieczeń pod przewodnictwem p. Maryana Dydyńskiego. — Przebieg zgromadzenia był następujący:

Dr Niedzielski po krótkiej przemowie przedstawił na 6 mandatów następujących kandydatów: Dr Bobrzyńskiego, Goetza-Okocimskiego, W. L. Jaworskiego, dr Milewskiego, dr Paszkowskiego i hr. Antoniego Wodzickiego.

Zabrali kolejno głos i wygłaszali przemówienia kandydaci, względnie składali sprawozdania z dotychczasowej działalności w Sejmie pp.: Bobrzyński, Paszkowski (oświadczył, że obecnie nie kandyduje), Struszkiewicz (oświadczył, że nie kandyduje), ks. Starowiejski (który zgłosił kandydaturę p. Karola Czecza), p. Czecz, W. L. Jaworski, Goetz-Okocimski, hr. Wodzicki, dr Milewski i dr Stefan Skrzyński, wicemarszałek powiatu krakowskiego, którego kandydaturę na posła zgłosił dr Antoni Gaszyński. Po kilku interpelacyach zgromadzenie zamknięto. Głosowania próbnego nie było.

Sprawa kanału Kraków—Wiedeń. W tych dniach udają się do Wiednia delegaci gminy m. Krakowa i krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, oraz burmistrz m. Podgórza, p. Maryewski i radny miejski p. Bernard Liban, jako delegaci m. Podgórza, na zjazd miast, który ma się odbyć w Wiedniu 11 b. m w sprawie budowy kanałów i dróg wodnych. Zjazd ten zainicyowała Rada miasta Wiednia i zaprosiła wszystkie miasta, sprawą tą interesowane, do wzięcia udziału w obradach, podjętych celem wdrożenia energicznej akcyi dla przyspieszenia terminu rozpoczęcia robót wodnych. — Obrady będą odbywać się w gmachu Izby handlowo-przemysłowej w Wiedniu.

Z „Sokoła“. Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę 5 kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu w gmachu własnym. — Gdyby zwołane w tym terminie walne zgromadzenie nie doszło do skutku dla braku kompletu, następne odbędzie się dnia 12 kwietnia o godzinie 4 po południu, bez względu na komplet. Wnioski na walne zgromadzenie należy zgłaszać na piśmie do wydziału do dnia 20 marca b. r.

Wieczornica miesięczna w „Sokole“ krakowskim odbędzie się w sobotę dnia 7 marca o godzinie 8 wieczorem. Uprasza się o liczny współudział wszystkich druhów i druhin.

Koncert. Dnia 23 marca odbędzie się w sali starego teatru koncert na dochód Bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych. Współudział w koncercie tym przyjęli uczniowie i uczenice klasy prof. M. Horbowskiego, panny: Helena Chwalibogowska, Leokadia Czerwińska, Ludwika Filipkówna, Antonina Holzmüller, Helena Łowczyńska, panowie: Stanisław Dziekoński, Jan Gawlikowski, dr A. J., Stefan Kuśmierczyk, Edward Piasecki i Stefan Łazarski. Szczegółowy program podadzą afisze.

Z teatru miejskiego. Drugie przedstawienie słynnej sztuki Strindberga „Ojciec“ w niedzielę d. 8 b. m. — Popołudniowe przedstawienie w niedzielę wypełni „Szkoła“ Kaweckiego. — Artyści przystąpili do prób z tragedyi Wyspiańskiego p. t. „Meleager“, oraz fragmentu dramatycznego tegoż poety: „Zgon Barbary Radziwiłłówny“.

Deptak na błoniach. Od stałego czytelnika otrzymujemy następujące pismo:

Ogólne zainteresowanie, jakie od roku budzi w szerokich sferach naszego miasta nowa droga dla pieszych na błoniach (t. zw. deptak?) skłania mnie do zwrócenia się z zapytaniem do zarządu miasta (względnie ogrodów gminnych), dlaczego dotąd nie widać żadnych przygotowań celem obsadzenia tej drogi drzewami? Wszakża nadchodzi już odpowiednia pora, a szkoda każdego roku zwłoki. Drzewa powinny być ile możności wysokopienne, a nie takie małe nikłe widełki, jakie dotąd sadzono przy ulicach.

Egzamin nauczycielski do szkół wydziałowych przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie zdali z pierwszej grupy: Dziubandowska Honorata, Kornblum Felicya, Kuczera Marya, Kuczyńska Helena, Kwaśnicka Marya, Machalska Zofia, Michałowska Jadwiga, Szumiakowska Marya, Bursztyn Karol, Horowski Józef, Kucharski Roman. Prugar Julian i Szostak Eugeniusz. Z drugiej grupy: Bladowska Julia, Chodorowska Wanda, Domagalska Marya, Kulasowa Zofia, Probułska Bronisława, Rodowiczówna Stanisława, Kownacki Juliusz, Lubelski Michał, Zięba Aleksander. Z trzeciej grupy: Bozańska Marya, Dankowska Marya, Głowacka Marya, Kasprzykówna Bronisława, Lampecka Jadwiga, Bąkowski Antoni, Biarowski Władysław, Młyniec Franciszek, Polak Franciszek.

Egzamin kwalifikacyjny zdali: Besalanka Katarzyna, Bronikowska Karolina, Bogdanowska Marya, Chodacka Jadwiga, Cichońska Jadwiga, Cieluchówna Franciszka, Ciepielanka Rozalia, Dudkowa Józefa, Gołębianka Karolina, Gołębiowska Genowefa, Grzybowska Aniela, Jaśkiewiczówna Eugenia, Hülle Helena, Janiga Felicya, Jeleniowska Marya, Kołomaźnikówna Emilia, Konarkówna Marya, Kopczyńska Henryka, Kotełkówna Kazimiera, Kotschy Amalia, Kowarzówna Anna, Legótkówna Marya, Lewicka Zofia, Łanówna Aniela, Majewska Hermina, Majewska Kunegunda, Młyńcówna Marya, Mysorówna Karolina, Myszkówna Helena, Nieciówna Melania, Nowakówna Jadwiga, Novotna Aurelia, Partykowa Marya, Piwoska Romualda, Pocieszanka Zofia, Pompianka Wanda, Przybylska Jadwiga, Regiecówna Marya, Sajewiczówna Olga, Schramówna Walentyna, Sękarówna Zofia, Sękówna Stefania, Sterankówna Honorata, Stobiecka Karolina, Straussberg Elżbieta, Swobodówna Michalina, Szczepaniakówna Marya, Szczepańska Cecylia, Szufówna Helena, Tatoniówna Anna, Wasyliszynówna Felicya, Zajączkówna Leopoldyna, Zatheyówna Zofia, Zawiszanka Helena, Zgórkówna Marya, Żelazna Zofia, Balin Mojżesz, Błumer Stanisław, Buchała Dominik, Gach Józef, Jabłoński Stanisław, Kantor Maryan, Kolecki Jan, Kostyrka Kazimierz, Kotorbski Władysław, Królikowski Roman, Lenartowicz Juliusz, Ligęza Kazimierz, Malczyński Franciszek, Markiewicz Antoni, Markiewicz Stanisław, Mika Władysław, Młyniec Maciej, Noceń Jan, Pagacz Franciszek, Pająk Stanisław, Pajdak Gustaw, Piotrowicz Michał, Pisowicz Stanisław, Pytel Adam, Radzik Stanisław, Rejnold Emil, Silberman Jakób, Sowiński Michał, Stręk Michał, Szaper Antoni, Urński Włodzimierz, Wiśnicki Stefan, Wołtyński Franciszek.

Bojkot fortepianów pruskich. Otrzymujemy następujące pismo: Pod powyższym tytułem poruszono w onegdajszym numerze „N. Reformy“ sprawę bojkotu fortepianów, wyrabianych w Prusiech i zarzucono między innymi i mnie, wprawdzie nie imiennie, że towar taki prowadzę. Jako zastępca Steynwaya i Blüthnera muszę w pierwszym rzędzie sprostować, iż fortepiany Steynwaya są wyrobem amerykańskim, a nie niemieckim, a tem mniej pruskim. Co do Blüthnera jest to na razie kwestyą sporną, czy bojkotować towar wogóle niemiecki, czy też tylko pruski, a od tego też zależałoby bojkotowanie Blüthnera, którego fabryka znajduje się w Dreźnie, a więc w Saksonii, która równie dobrze nienawidzi Prusaków, jak i my. Fortepiany jednakże Blüthnera, aczkolwiek najlepsze z europejskich, nie mogą prawie być brane w rachubę, gdyż są tak drogie, że tylko wyjątkowo się je sprzedaje.

Natomiast w fortepianach tych, których największej u nas potrzeba, które najwięcej mają zbytu, bojkotuję towar niemiecki nie od dziś, ale od lat 16, prowadząc w składzie moim fortepiany czeskie, jak Petrof, Novak. Starek, Duchacek, które dobrocią swą, jeżeli nie przewyższają, to napewne dorównują wyrobom niemieckim, a są od nich znacznie tańsze. Wiele pracy trzeba było na walkę z uprzedzeniami, jednakże walka ta daje już pożądane owoce, a niektóre wyroby, jak np. Petrofa zyskały już u nas słusznie się im należące uznanie, chociaż i dziś jeszcze nie brak kupujących, którzy wolą gorszy towar niemiecki, jak lepszy czeski.

Z poważaniem B. Gabryelska.

O nowy chodnik. Mieszkańcy ulicy Szlak proszą za naszem pośrednictwem magistrat krakowski o wybrukowanie tej ulicy płytami betonowemi, na przestrzeni od ulicy Pędzichów po ulicę Warszawską. Bruk bowiem chodnika na tej ulicy w wymienionej części jest pełny wybojów i w czasie błot i roztopów wiosennych jest nie do przebycia.

Z kraju.

Praca oświatowa Koła T. S. L. w Bochni. Piszą nam z Bochni:

Wśród gwaru wyborczego cicho i bez rozgłosu odbyło się dnia 28 lutego b. r. w Bochni walne zgromadzenie tutejszego Koła T. S. L. A jednak rezultaty całorocznej pracy zarządu Koła, przedstawione walnemu zebraniu w drukowanem sprawozdaniu, są tak dodatnie i wykazujące ciągły postęp, że trudno o nich zamilczeć. Sprawozdanie nadzwyczaj treściwe, niemal suche, mieści się na 22 stronicach druku. Uderza jednak odrazu w sprawozdaniu tem brak tego, co w sprawozdaniach innych Kół zastępuje rzeczywisty brak treści, t. j. szerokich wywodów na temat co się chciało zrobić, a czego się nie zrobiło. Po króciutkim wstępie, w którym zarząd Koła kładzie nacisk na to, że praca oświatowa u nas niestety jeszcze ciągle spoczywa na barkach niewielu jednostek, następuje kronika Koła, w której zarząd podnosi, iż celem głównym działalności zarządu było pomnażanie czytelń i bibliotek wiejskich, oraz popularyzowanie wiedzy i uświadamianie narodowe mas przez wykłady, obchody narodowe, koncerty ludowe i przedstawienia teatralne. Cel ten został osiągnięty. Plon działalności sekcyi bibliotek (przewodniczący prezes Koła prof. Świtalski) i sekcyi odczytowo-obchodowej (przewodniczący dr Wł. Kiernik) był też nadzwyczaj obfitym. Obok istniejących już 8 wypożyczalń założono 6 nowych w gminach Leszczyna, Buczyna, Majkowice, Proszówki, Chodenice i Gorzków, tak że ogółem prowadziło Koło 14 wypożyczalń (z tych jedna w mieście Bochni pod kierownictwem zasłużonego sekretarza Koła p. Grodeckiego, z której korzystali głównie górnicy salinarni). W starych bibliotekach pomnożono księgozbiory. Liczba czytelników wynosiła 889, a przeczytali oni w ubiegłym roku 15.990 tomów.

Niestety jednę nowo założoną wypożyczalnię (w Leszczynie) był zarząd zmuszony zwinąć z powodu ubolewania godnych trudności, jakie rozwojowi jej stawiał proboszcz z Trzciany.

Ożywioną była działalność sekcyi odczytowej, która urządziła w roku zeszłym przeszło 30 wykładów i przedstawień teatralnych. Nowością były koncerty ludowe, urządzane zwykle przy sposobności otwierania nowych wypożyczalń, co zmieniło się w prawdziwą uroczystość miejscową. Nowością były też przedstawienia teatralne przeważnie sztuk ludowych, a pod tym względem Koło bocheńskie może się poszczycić, że jedno z pierwszych w całym kraju uczyniło próbę stworzenia teatru włościańskiego, w którym aktorami i aktorkami byli włościanie i włościanki. Żywy udział w tych przedstawieniach i koncertach brała młodzież gimnazyalna, której głównie powodzenie tych widowisk zawdzięczać należy. Prelegentami byli ludzie różnych sfer i zawodów, a w niemałej mierze nauczyciele ludowi wiejscy.

Z innych stron działalności Koła wymienić trzeba prowadzenie kursów dla analfabetów cywilnych i wojskowych (przewodniczący sekcyi dyr. Kurowski), które liczyły 94 uczniów. Praca ta spotkała się z uznaniem komendy wojskowej, która za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej wyraziła podziękowanie Kołu naszemu.

Poza temi wytycznemi kierunkami pracy zarządu Koła podnieść należy wycieczkę dzieci szkolnych z gminy Bogucice pod przewodnictwem kierownika szkoły p. Bartnika, na którą to wycieczkę Koło udzieliło subwencyi, podnieść należy dalej włościański wiec powiatowy, urządzony w Bochni w sprawie gwałtów pruskich. Akcya w sprawie „daru narodowego 3 maja“ przyniosła 276 K 70 h.

Te różnorodne pola pracy wymagały też znacznych środków finansowych, o których przysporzenie gorliwie starała się sekcya gospodarcza pod przewodnictwem energicznej wiceprezesowej Koła, p. Zofii Nowakówny, to też pomimo wydatków w pokaźnej kwocie przeszło 2.600 koron, wykazał skarbnik ks. Biliński nadwyżkę w dochodach w kwocie 223 koron. Na pomyślny stan finansów wpłynęła także nietylko liczba członków (przeszło 200), lecz także ofiarność Rad i Kas miejskich i powiatowych.

To też łatwo zrozumiałem jest, że sprawozdanie spotkało się z gorącem uznaniem walnego zgromadzenia, które uchwaliło podziękowanie zarządowi a zwłaszcza niestrudzonemu prezesowi, profesorowi Świtalskiemu za tak wydatną pracę. Po przyjęciu sprawozdania zgromadzenie dokonało wyboru zarządu na rok następny. Wybrani zostali pp.: St. Świtalski prezesem Z. Nowakówna wicepr., H. Grodecki sekretarzem, J. Nakielny, zastępcą sekretarza, ks. A. Biliński skarbnikiem, Z. Göttingerowa zast. skarbnikiem, wreszcie członkami zarządu pp.: dr Biegański, Jarosławiecki, Górka, dr Kiernik, Piątkowski, Dębicki, Kępa, Kurowski, Lewak i Grabowiecki. Wypróbowane przewodnictwo prof. Świtalskiego i skład zarządu dają gwarancyę, że i w roku bieżącym działalność Koła bocheńskiego zapewni mu jedno z pierwszych miejsc wśród organizacyj oświatowych w kraju, a spodziewać się należy, że obywatelstwo bocheńskie tem goręcej poprze rzetelną pracę zarządu Koła.

Bryś zastrzelił rysia. W okolicy Jordanowa w ostatnich dniach lutego w Psi-dolinie tuż za Sidziną, w lasach arcyksięcia Karola Stefana leśny Bryś wytropił na śniegu i zastrzelił piękny okaz znikającej fauny krajowej rysia. Ubitego powieziono w tryumfie do dworu arcyksięcia w Żywcu, gdzie czekała stosowna nagroda. W ciągu kilku lat jest to już trzeci zwierz tego gatunku.

Wylew Sanu. Dzienniki lwowskie donoszą: Od wtorku San pod Sanokiem ciągle przybiera. Już po południu woda zagrażała niżej położonej części miasta, a o północy musiano ze wszystkich domów, położonych na t. zw. Błoniu, ludzi delożować. Dnia 4 b. m. nad ranem powstał zator pod Trepczą (2 klm. za Sanokiem), a wskutek tego lód i woda przez okna i drzwi do prawie 50 domów wpadają. Ofiar w ludziach dotychczas nie było. Oczekujemy pionierów z Przemyśla, którzy, jak i w przeszłym roku, tak i teraz, mają zator lodu usunąć.

W dalszym ciągu donoszą z Sanoka: Woda na Sanie nie ubywa. Wczoraj po południu przybyła osobnym pociągiem z Przemyśla kompania pionierów, którzy przedewszystkiem zajęli się ratowaniem ludzi, siedzących na strychach domów od nocy. Tylko do 2 domów z powodu napiętrzenia się ogromnych mas lodu i z powodu zapadającej nocy dostać się było niemożliwe. Jednakowoż ludziom tam pozostającym niebezpieczeństwo życia nie grozi. Bezdomnych umieścili u siebie ich znajomi. Wiele rodzin mieszka w hotelach.

Po procesie morderców szynkarzy. Korespondent nasz z Przemyśla donosi: Niemałą sensacyę wywołała w mieście wiadomość, dziś dopiero głośna, że Czebak, który podczas pobytu na sali sądowej tak gorliwie udawał waryata, iż nawet jeden z psychiatrów uważał za konieczne zbadanie go w zakładzie przed wydaniem swego parere, że ten Czebak jest najzupełniej zdrów umysłowo. Oto zarządca więzień dowiedział się wczoraj od współtowarzyszy Czebaka, iż tenże ilekroć przyszedł z sali sądowej najdokładniej opowiadał im przebieg rozprawy. — W ostatnim dniu, już po odroczeniu rozprawy, miał Czebak, śmiejąc się, opowiadać, jak to udało mu „wykiwać“ trybunał. W sprawie tych zeznań zostanie przedsięwziętem śledztwo, Czebak zaś, mimo wszystko, w najbliższych dniach zostanie odstawiony do zakładu kulparkowskiego.

Zmniejszanie garnizonu. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: Od dłuższego czasu odbywa się stale zmniejszanie tutejszego garnizonu. Zaczęło się to jeszcze w roku ubiegłym. Obecnie zaś przeniesiono do Poli drugi batalion pułku artyleryi fortecznej Nr. 3, który był rozlokowany po tutejszych „werkach“. Za kilka tygodni ma nastąpić translokacya 58 pułku piechoty i jednego batalionu pionierów.

Tarnopol, 5 marca. Tarnopolskie Koło T. S. L. otwarło w domu T. S. L. drugą szkółkę dla dorosłych analfabetów w święta i niedziele. Na początek kwietnia przygotowuje Koło wielki kiermasz.

Karnawał w Tarnopolu był tego roku ożywiony. Świetnie wypadł bal na ochronkę polską, na nowy kościół, bal profesorski i wiele innych pikników i

zabaw. O powodzeniu sezonu najlepiej świadczą liczne krążące po mieście kombinacye maryażowe.

Zjeżdża do nas p. Kalinowski ze sztuką p. Kaweckiego „Szkoła“, a pochlebna opinia zapewni mu powodzenie pod każdym względem.

Karnawał w Cieszynie. Piszą nam z Cieszyna: Karnawał tegoroczny, mimo swej wyjątkowej długości, liczebnie należy do słabszych. Czytelnia polska, ani Towarzystwo „Znicz“ balów nie urządziły. W zamian za to mieliśmy w ostatnią niedzielę wielką zabawę taneczną, urządzoną przez pierwsze Koło Macierzy, która ściągnęła licznie mieszczaństwo cieszyńskie, oraz wieczornicę taneczną, z początkiem lutego urządzoną staraniem „Sokoła“. Obie zabawy udały się znakomicie. Nadto Koło Pań Macierzy urządziło dwa rauty z wielką korzyścią materyalną.

Poza tem w każdej prawie wsi odbyły się zabawy, urządzane staraniem straży pożarnych, Tow. „Sokoła“, lub Kół „Macierzy“.

Ze świata.

Z Warszawy. (Wybuch bomby. — Zabójstwo policyanta. — Rugi pruskie.)

— Wczoraj o godzinie 11 wieczorem, w podwórzu domu nr 67 przy ulicy Nowolipie, rozległ się straszliwy wybuch bomby. Okna w oficynach powypadały. Gdy minęła pierwsza chwila przestrachu i lokatorzy wybiegli na podwórze, ujrzano w kałuży krwi zwłoki młodego żyda, rozerwanego na pół wybuchem bomby. Jak się okazało, był to mieszkaniec tego domu, 16-letni Benjamin Leipziger, syn zamieszkałego w tymże domu kantora bóżniczego. Miał on widocznie na przechowaniu silną bombę i chciał ją na noc ukryć gdzieś w podwórzu, gdy więc po godzinie 11 uspokoiło się, wyszedł z mieszkania, niosąc pocisk przy sobie i skierował się w stronę ustępu. Idąc, poślizgnął się i upadł, a wybuch bomby pozbawił go życia. Przybyła policya poleciła zabrać zwłoki do prosektoryum i aresztowała 22 osoby, zamieszkałe w tymże domu.

— Ubiegłej nocy przy ulicy Raczyńskiej zabity został policyant VI cyrkułu Adam Grabski. Jednego z zabójców, 16-letniego Józefa Kruka, zduna, który otrzymał 2 rany postrzałowe kolana, schwytano. Była to podobno wyprawa złodziejska, której policyanci przeszkodzili.

— Na naradach akcyonaryuszów Towarzystwa akcyjnego fabryk metalowych B. Hantkego, odbytych w listopadzie r. z. w Gliwicach na Śląsku pruskim z udziałem dyrektorów fabryki warszawskiej i huty częstochowskiej, zapadła, między innemi, uchwała, aby wprowadzić różne reformy oszczędnościowe, a w hucie częstochowskiej zastąpić siły miejscowe siłami, przysłanemi z Niemiec. Uchwały te wchodzą obecnie w życie i od dnia 1 b. m. opuścili swoje stanowiska długoletni inżynierowie huty częstochowskiej: Władysław Szwentner, Zygmunt Klamborowski, Ludwik Kopytowski, Zygmunt Jędrzejewski i Józef Hube. Nie utrzymał się i dyrektor huty, inżynier Stanisław Surzycki. Z personalu kantorowego usunięto 10 osób. Dziwne to conajmniej stanowisko akcyonaryuszów fabryki wywołało powszechne zdumienie, spotęgowane sytuacyą polityczną obecnej chwili.

Pierwsza kara prasowa z powodu ustawy o wywłaszczeniu. Za artykuł w sprawie wywłaszczenia skazany został onegdaj odpowiedzialny redaktor poznańskiego „Postępu“, p. Kunze, na 300 marek kary. Sąd dopatrzył się w tym artykule podburzania do gwałtów przeciwko rządowi.

Niezwykły połów. Ogromne straty ponieśli rybacy z półwyspu Heli na północ od Gdańska. — Około 200 łódek wyjechało na morze celem połowu ryb. Do południa nie pokazała się żadna ryba, po południu zaś napełniły się siecie ogromną ilością ryb. Ucieszeni dobrym połowem, wytężyli rybacy wszystkie siły, aby połów uskutecznić, wtem siecie pękły i poszły na dno. Szkody polegają nie tylko na utracie sieci, ale i na tem, że przez pewien czas rybacy nie będą się mogli rybołostwem zajmować. Podobnego wypadku nikt tam nie pamięta.

Fałszywy Calvino. Prawdziwe nazwisko straconego w tych dniach w Petersburgu Mario Calvino, jak obecnie stwierdzono, jest Lebedincew. Był to 27-letni, piękny młodzieniec, syn prezesa Izby sądowej w Odessie. Odznaczał się wielkiemi zdolnościami na polu naukowem i uchodził za wybitnego uczonego. Pomimo stawianych mu zarzutów o rozpowszechnianie rewolucyjnych broszur, mianowany został dyrektorem stacyi obserwacyjnej w Pułkowie między Petersburgiem a Carskiem Siołem. Wracając z Hiszpanii, gdzie w r. 1905 badał zaćmienie słońca, zatrzymał się na dłuższy czas w Rzymie gdzie podobno wskutek wyrzutów sumienia, iż opuścił był w Paryżu kochankę swoją wraz z dzieckiem w napadzie neurastenii usiłował otruć się morfiną, lecz został wyratowany. Lebedincew wkrótce potem w celach samobójczych rzucił się do Tybru, lecz wkrótce wypłynął na brzeg. Wówczas matka jego, która z powodu jego tendencyj rewolucyjnych zerwała z synem swym wszelkie stosunki rodzinne, przybyła do Rzymu, aby syna otoczyć swą opieką. Lebedincew pozostał w Rzymie do r. 1907. Już wtedy posiadał on paszport na imię prawdziwego Mario Calvino. Nie mógł więc skraść go w San Pemo. Istnieje przypuszczenie, że Lebedincew rzucił się w wir rewolucyjny, aby tam — znaleść śmierć.

Ze stowarzyszeń.

Ze stowarzyszenia nauczycielek. Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w Krakowie 8 marca o godzinie 4 po południu w lokalu biblioteki stowarzyszenia przy ulicy Karmelickiej l. 36. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu. 3) Sprawozdanie z czynności wydziału. 4) Wybór prezesowej, wydziału i komisyi kontrolującej. 5) Wnioski. W razie nie zebrania się potrzebnej wedle statutu liczby członków, odbędzie się walne zgromadzenie tego dnia o godz $4^1/_2$ po południu, bez względu na ilość zebranych.

W Kółku historyków U. N. J. odbędzie się w sobotę, dnia 7 b. m., posiedzenie naukowe, na którem prof. dr J. Ptaśnik wygłosi odczyt p. t. „Studya w archiwach watykańskich“. Początek o godz. 6; wstęp wolny.

Stowarzyszenie węglarzy. Dnia 27 lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie węglarzy w lokalu Polskiego Związku Narodowego przy ulicy Karmelickiej l. 4, w celu przeprowadzenia wyborów w stowarzyszeniu. Prezesem wybrany został p. Karol Kornaś, zastępcą p. Maciej Surówka. Do wydziału weszli pp.: Feliks Pałasiński, Michał Matla, Ludwik Gołąb, Stanisław Twardy, Jakób Tobik. Sekretarzem Ludwik Gołąb. Skarbnikiem Michał Matla. Delegatami Teofil Jakubowski i Feliks Pałasiński. Do komisyi kontrolującej: Jan Kalinowski, Franciszek Wytrzałek, Wojciech Dembowski; zastępcą Wojciech Gaworczyk.

Członkami honorowymi zamianowało walne zgromadzenie pp. dra Mieczysława Nartowskiego i Ludwika Gołębia, majstra szewskiego.

Zmarli.

Karolina z Jakubowskich Jeleniowa, wdowa po urzędniku salinarnym, w 74 roku życia zmarła w Bochni.

Mieczysław Ferek, nauczyciel, zmarł wczoraj w Krakowie.

W akademii ziemiańskiej w Wiedniu pp. Kamil Spilhaczek rodem z Tarnowa i Kazimierz Stadnik rodem z Wielopola zdali trzeci egzamin państwowy i otrzymali tytuł inżynierów leśnictwa.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę wykład dra Filipa Eisenberga: „O życiu“ (drobnoustroje jako wrogowie człowieka).

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Lekkomyślna siostra“ (ostatni występ K. Adwentowicza).

W sobotę: „Ojciec“, sztuka w 3 aktach Aug. Strindberga.

W niedzielę po południu: „Szkoła“; wieczór: „Ojciec“.

W poniedziałek: „Edyp“.

We wtorek: „Narzeczona w depozycie“.

We środę: „Miłość czuwa“.

We czwartek: „Ojciec“.

W piątek: „Chmury“.

W sobotę: „Meleager“, tragedya w 3 odsłonach Stanisława Wyspiańskiego i „Zgon Barbary Radziwiłówny“, obraz dramatyczny St. Wyspiańskiego.

W niedzielę po południu: „Żona papy“; wieczór: „Meleager“ i „Zgon Barbary Radziwiłłówny“.

Z kalendarza. W sobotę 7 marca: Tomasza z Akwinu i Felicyty; w niedzielę 8 marca: Jana Bożego i Beaty p.; w poniedziałek 9 marca: Franciszki Rzym.

Wschód słońca 7 marca o godzinie 6 min. 12, zachód o 5 m 31; długość dnia 11 godzin min. 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 marca termometr doszedł od — 2·3 do + 8·6 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 6 marca o godz. 7 rano stan barometru 747·2 mm., termometru + 1·4 C.: cisza.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 marca.

Z krajowej Rady szkolnej. Wczoraj odbyło się uroczyste pożegnanie przechodzącego w stały stan spoczynku wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej, dra Edwina Płażka, i powitanie dra Ignacego Dembowskiego w charakterze kierownika naszej najwyższej krajowej magistratury szkolnej. W pożegnaniu, względnie powitaniu wiceprezydentów, wzięła udział pełna Rada szkolna krajowa, gremium urzędników Rady szkolnej krajowej, inspektorowie okręgowi z całego kraju, dyrektorowie szkół średnich we Lwowie i nauczycielstwo okręgu lwowskiego.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Rada miejska uchwaliła wczoraj zaciągnąć imieniem gminy pożyczkę na budowę kolei elektrycznej w kwocie 10 milionów koron w 4-procentowych obligacyach Banku krajowego, spłacalnego w 57 latach z roczną ratą amortyzacyjną 4·55%.

Uczczenie pamięci zasłużonego profesora. Dla uczczenia pamięci zmarłego profesora lwowskiej politychniki ś. p. Łukasza Juliana Bodaszewskiego zawiązali dawniejsi i ostatni jego słuchacze podpisany komitet, który się zajmie przeprowadzeniem tej myśli i w tym celu uprasza wszystkich kolegów, znajdujących się już poza techniką, a podanie swych adresów, dla wciągnięcia ich do współdziałania. Kazimierz Huber, Wiktor Łuczków, Adam Machniewicz, Władysław Pietruszowski, Władysław Sikorski, Bronisław Wirstlein. Adresy upraszamy nadsyłać na ręce inż. Wiktora Łuczkowa, Lwów, ul. Łyczakowska l. 45, I p.

Nowe apteki we Lwowie nie mogą doczekać się urzeczywistnienia. Gremium aptekarskie, dopiero onegdaj zakomunikowało swoją opinię namiestnictwu, oświadczając się za kreowaniem tylko dwóch aptek na Łyczakowie i w ul. Zyblikiewicza, podczas gdy Izba lekarska i Rada miejska oświadczyły się jednomyślnie za udzieleniem koncesyi na cztery nowe apteki, a to na Łyczakowie, w ulicy Zyblikiewicza, Bema i na Zamarstynowie. Nie ulega wątpliwości, że namiestnictwo pójdzie za głosem Rady miejskiej i załatwi najrychlej tę sprawę, która zalega już od dawnego czasu. Przeciąganie tej sprawy w nieskończoność wywołuje wprost zgorszenie.

„Esperanto“. Z dniem 1 marca b. r. rozpoczęło wychodzić we Lwowie w języku esperanckim nowe pismo lekarskie p. t. „Vocho de Kuracistoj“ (Głos lekarzy) pod redakcyą dra Szczepana Mikołajskiego. Widzimy tu prace naszych lwowskich lekarzy, pp: dra Skałkowskiego, dra Felsa, tudzież z Warszawy dra Wizla, korespondencyę twórcy esperanta dra L. Ł. Zamenhofa i p. A. de Marich, redaktora węgierskiego pisma.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Sen nocy letniej“; wieczór: „Bal maskowy“ (występ Battistiniego).

W niedzielę po południu: „Świat bez mężczyzn“; wieczór: „Traviata“ (występ Battistiniego).

W poniedziałek: „Upiory“.

We wtorek: „Cyrulik sewilski“ (występ Battistiniego).

We środę: „Miłość czuwa“.

We czwartek: „Tosca“.

Wybory do Sejmu z większej własności.

Dzisiaj odbyły się wybory 6 posłów na Sejm krajowy z okręgu krakowskiego.

Wybory odbywały się w gmachu starostwa; komisyi wyborczej przewodniczył p. Maryan Dydyński, komisarzem rządowym był sekretarz namiestnictwa, p. Wiktor Rydel.

W kuryi tej uprawnionych do głosowania jest 268 wyborców. Głosowało 195.

Po ukończeniu skrutynium o godzinie 4 popołudniu przewodniczący komisyi ogłosił wynik.

Posłami wybrani zostali: Antoni hr. Wodzicki (głosów 185), Jan Götz-Okocimski (gł. 187), dr Michał Bobrzyński (gł. 181), Karol Czecz (gł. 170), dr Wł. L. Jaworski (gł. 165), dr Józef Milewski (gł. 118). Nadto dr Stefan Skrzyński otrzymał 112 głosów.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 6 marca.)

Nowy Sącz. Głosowało 82 wyborców. Posłami wybrani zostali: dr Tadeusz Pilat 71 głosami, Władysław Głębocki 47 głosami.

Rzeszów. Wybrani: dr Stanisław Jędrzejowicz i dr Stanisław Dąbski.

Sambor. Wybrani: dr Stanisław Skałkowski 69 głosami, Albin Rayski 59 głosami i Stanisław Niezabitowski 47 głosami.

Stanisławów. Wybrani: Wojciech hr. Dzieduszycki i Stanisław Brykczyński, obaj otrzymawszy po 34 głosy.

Stryj. Posłami wybrani zostali na 60 głosujących: Stanisław hr. Stadnicki (41 głosami) i baron Julian Brunicki (35 głosami).

Przemyśl. Posłami do Sejmu krajowego z wielkiej własności wybrani zostali jednomyślnie: Włodzimierz Kozłowski, Władysław Kraiński i ks. Jerzy Czartoryski.

Tarnów. Głosowało 76. Jednogłośnie wybrani: Jan Hupka, Józef Męciński i Stefan Sękowski.

Kołomyja. Głosowało 46; 44 głosami wybrany Leszek Cieński, 45 głosami dr Mikołaj Krysztofowicz.

Lwów. Głosowało 31; wybrany jednogłośnie Dawid Abrahamowicz.

Tarnopol. Ogółem głosowało wyborców 67. Wybrani: M. Garapich głosami 62, Jan Vivien głosami 51, hrabia Julian Korytowski głosami 60.

Czortków. Ogółem głosowało 85 wyborców. Wybrani: K. Paygert głosów 81; Kazimierz Horodyski głosów 61; Adam hr. Gołuchowski głosów 70.

Brzeżany. Głosowało ogółem wyborców 51. Wybrani zostali: Mieczysław Onyszkiewicz 42 gł., dr Józef Wereszczyński 33 gł., Aleksander Krzeczunowicz 45 gł.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 6 marca.)

Zabójstwa i zamachy.

Włocławek. Wystrzałem z browninga zabity został dziś wieczorem na ulicy naczelnik więzienia tutejszego. Pinczuk. Sprawcy zamachu zbiegli.

Baku. Dokonano zamachu na naczelnika wydziału „ochrany“, rotmistrza Orłowskiego. Jednego ze sprawców aresztowano; inni, strzelając, uciekli. Po półgodzinie wybuchła bomba, położona przez jednego ze sprawców; jest kilku ranionych.

Dla uczczenia Tołstoja.

Petersburg. Pod przewodnictwem profesora Kowalewskiego utworzył się tu komitet dla urządzenia międzynarodowego uroczystego obchodu 80-tej rocznicy urodzin Lwa Tołstoja.

Sprawy węgierskie.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 6 marca.)

Groźba Węgrów.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że w razie nadejścia nuncyum ze strony delegacyi austryackiej, Węgrzy mają zamiar nie udawać się więcej do Wiednia i załatwić potrzebne formalności w Budapeszcie.

Wezwanie do nowej walki.

Budapeszt. Dzienniki podają słowa Barabasza o wrażeniu, jakie odniósł w Wiedniu. Powiedział on: Dopiero na miejscu w Wiedniu ma się pojęcie o bogactwie i potędze państwa, które może się swobodnie rozwijać ekonomicznie. Jeżeli chcemy podjąć z Austryą walkę ekonomiczną, wszystko u nas musi się zmienić. Tam w Austryi łatwiej przyjść do przekonania, że walka pomiędzy zasadami z r. 1848 a 1867 nie ma znaczenia. Musimy więc jej zaniechać, musza u nas powstać świeże partye o programie wyłącznie ekonomicznym.

Nie spieszą się.

Budapeszt. Prezydent gabinetu, dr Wekerle, oświadczył w klubie partyi niezawisłości — że projekt reformy wyborczej do Sejmu węgierskiego załatwiony zostanie w Sejmie dopiero w roku 1909, pierwsze wybory zaś na podstawie nowej ordynacyi wyborczej odbędą się dopiero w r. 1910.

Chorwaci i Węgrzy.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przyszło znów do burzliwych starć między posłami węgierskimi a chorwackimi. — Poseł Supilo protestował przeciwko wczorajszym atakom na Chorwatów i polemizował z wywodami Kossutha i Polonyiego. Z powodu tego wystąpienia posła Supila wywiązała się dłuższa dyskusya, w której poseł Polonyi zarzucił prezydentowi, że nieprawnie pozwala Chorwatom przemawiać w Izbie po chorwacku. Poseł Supilo odpowiedział na to, że Sejm w Budapeszcie jest Sejmem wspólnym, węgiersko-chorwackim. Słowa te wywołały wielkie oburzenie wśród posłów ze stronnictwa niezawisłości, które uciszyło się dopiero, gdy prezydent Justh stwierdził z naciskiem, że posłowie chorwaccy mają prawo przemawiać w Sejmie węgierskim w swoim języku ojczystym. Oświadczenie to przyjęli posłowie innych narodowości żywemi oklaskami.

Epidemia tyfusowa.

Budapeszt. W sprawie tyfusu plamistego odbyła się wczoraj w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencya pod przewodnictwem Andrassyego celem uchwalenia zarządzeń dla zwalczania epidemii.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 6 marca.

Haga. Nowy gabinet cofnął wniesione przez rząd poprzedni przedłożenie o rewizyi konstytucyi.

Belgrad. Były minister wyznań, Stojan Baskowicz, umarł dzisiaj rano.

Nowe połączenia telefoniczne.

Wiedeń. Dnia 10 bm. otwartym zostanie ruch telefoniczny między Dolną Austryą a galicyjskiemi stacyami Brody, Chorostków, Grzymałów, Podwołoczyska, Zasów, Skałat, Tarnopol, Złoczów i Zborów. Cena zwykłej rozmowy, trwającej 3 minuty, wynosi dla wszystkich wymienionych relacyj trzy korony, zaś dla rozmów pilnych potrójną cenę. — Dolno-austryackie stacya telefoniczne upoważnione są do komunikowanie się z wyżej wzmiankowanemi stacyami w czasie od czwartej popołudniu do dziesiątej godziny rano.

Deputacya pocztmistrzów.

Wiedeń. Deputacya pocztmistrzów wiejskich, w której wzięli udział z Galicyi prezes Towarzystwa pocztmistrzów Dültz i pp. Pełczyński z Chyrowa, Barbau z Rohatyna, Łuczak z Kalwaryi, Tryzub z Bursztyna, była u ministra handlu Fiedlera, ministra skarbu Korytowskiego, prezesa Koła polskiego Głąbińskiego, członków komisyi budżetowej i szefów w ministerstwie handlu i skarbu, przedkładając prośbę o polepszenie płac. Posłowie przyrzekli popierać ten postulat. Ministrowie przyjęli deputacyę życzliwie.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła resztę tytułów budżetu ministerstwa kolejowego. Minister kolei przyznał w mowie wygłoszonej konieczność przemiany miejskiej kolei w Wiedniu na kolej elektryczną.

Następnie przystąpiono do obrad nad rozdziałem „poczty i telegrafy“.

Sprawozdawca omawiał rozwój poczt, telegrafów i telefonów, przyczem wyraził uznanie dla zasług zarządu pocztowego. Dalej omawiał podwyższenie taryf i zaznaczył, że podwyższenie porta na listy lokalne, które było tak niepopularnem, jest znacznym ciężarem dla ludności, a w końcu domagał się poprawy bytu materyalnego personalu poczt i telegrafów.

Wiedeń. W komisyi budżetowej ma być zgłoszony wniosek o podwyższenie płac oficerów i żołnierzy obrony krajowej i wstawienie odpowiedniej kwoty do budżetu. Wniosek ten ma być atoli zrealizowany dopiero po uchwaleniu podwyższenia płac oficerskich w delegacyach.

Reforma egzaminów dojrzałości.

Wiedeń. W ministerstwie oświaty ukończono już narady w sprawie reformy egzaminu dojrzałości w gimnazyach. Dotyczące rozporządzenie wydane zostanie jeszcze w bieżącym miesiącu. Jak słychać, mają odpaść zupełnie egzamina z fizyki i historyi, a także egzaminowe prace piśmienne z języka ojczystego na język łaciński i grecki.

Reakcya przeciwko Prusom.

Darmstadt. W Sejmie Wielkiego Księstwa Heskiego przyszło dziś do starcia z powodu pruskiej ustawy o wywłaszczaniu Polaków. Poseł socyalistyczny Adelung krytykował ostro Prusy i zaznaczył, że przez ustanowienie takiej ustawy dowiodły, iż znajdują się na niskim stopniu kultury. Ustawa ta okryła je hańbą. — Minister heski Ewald wystąpił gwałtownie przeciwko tym wywodom Adelunga, wyraził ubolewanie, że w takim tonie przemawia się w Sejmie heskim o zaprzyjaźnionych sprzymierzonych Prusach i zażądał od prezydenta Sejmu, ażeby posłowi Adelungowi udzielił nagany. — Prezydent Koehler atoli odpowiedział stanowczo odmownie. Oświadczył on, że posłowie są na to, aby dawali wyraz opinii panującej w kraju, oraz usposobienia ludności. Jeżeli więc poseł Adelung spełnił ten swój obowiązek, on — prezydent — nie może go za to przywoływać do porządku. Rząd pruski nie powinien się dziwić, iż przez tę ustawę sracił szacunek u innych narodów, co się rzeczywiście stało.

To oświadczenie prezydenta przyjęła większość Izby i publiczności gromkiemi oklaskami — wywołały one w Izbie i poza Izbą głębokie wrażenie.

Pomysły Wilhelma II.

Londyn. „Times“ zamieszcza dziś sensacyjny artykuł, zwracający się w ostrych słowach przeciwko cesarzowi Wilhelmowi. „Times“ donosi, że cesarz wystosował niedawno do angielskiego ministra marynarki list, w którym udzielał mu rozmaitych rad i wskazówek co do dalszego rozwoju angielskiej floty wojennej i budowy nowych okrętów. Dziennik londyński nazywa to niewłaściwem mięszaniem się obcego monarchy do wewnętrznych spraw Anglii i widzi w tem dziwne uroszczenie Wilhelma II. „Times“ żąda dalej, ażeby list ten przedłożono parlamentowi angielskiemu, wraz z odpowiedzią, jaką zapewne dał cesarzowi angielski minister marynarki. Wilhelm II posiada wprawdzie tytuł admirała angielskiego, jeżeli atoli z tego tytułu rości sobie pretensye do takiego narzucania się Anglii z radami, w takim razie ten sposób odznaczania obcych monarchów jak najrychlej znieść należy.

Berlin. Artykuł londyńskiego „Timesa“ przeciwko Wilhelmowi II. wywołał tu wielkie wrażenie. W kołach rzekomo dobrze poinformowanych twierdzą, że taki list Wilhelma II. wcale nie istnieje.

Francya wobec noty rosyjskiej.

Paryż. Agencya Havasa ogłasza notę, dotyczącą stanowiska rządu rosyjskiego w kwestyi budowy kolei na Bałkanie. Agencya oświadcza następnie, iż może powiedzieć, że rząd francuski zupełnie podziela stanowisko Rosyi w sprawie kolei na Bałkanach, gdyż jest przekonanym, że linie kolejowe bardzo skutecznie przyczynią się do rozwoju półwyspu Bałkańskiego i do poprawy stosunków oraz przywrócenia porządku w Macedonii.

Niebezpieczna podróż.

Madryt. Wyjazd króla do Barcelony naznaczono na dzień 10 b. m.

Flota austryacka w Malcie.

Malta. Biuro Reutera donosi: Wczoraj wieczorem odbyło się na cześć gości austro-węgierskich uroczyste przedstawienie w teatrze królewskim.

Katastrofa w Cleveland.

Nowy Jork. Policya aresztowała kilka osób, podejrzanych o to, iż rozmyślnie podpaliły szkołę, która się stała widownią strasznej katastrofy. Z polecenia prezydenta Roosevelta na miejscu tej szkoły ma powstać zakład dla sierót.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 marca. (Giełda południowa.)

Marki 117·67. Renta majowa 97·90. Renta koronowa węgierska 94·85. Akcye austr. zakł. kred. 645·50. Akcye węg. zakł. kred. 777·00. Akcye Anglobanku 306·00. Akcye Unionbanku 554·00. Akcye Bankvereinu 539·50. Akcye Länderbanku 424·75. Akcye kolei państwowych 674·00. Lombardy 144·75. Akcye kolei Elbethal 424·50. Akcye fabryki broni 555·00. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 663·—. Rima-Muranyi 542·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2635·—. Losy tureckie 188·25. Ruble 251·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 6 marca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 203·00. Tow. dyskontowe 174·75.

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 6 marca. Cukier 23·45 do 23·55, cukier na grudzień 23·40 do 23·50. Spirytus 57·40 do 58·20 spokojnie.

Budapeszt, 6 marca. Pszenica na kwiecień 11·94 do 11·95, pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 9·83 do 9·84; żyto na kwiecień 10·55 do 10·56; żyto na październik 8·58 do 8·59; owies na kwiecień 7·82 do 7·83, owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·59 do 6·60; rzepak na sierpień 16·20 do 16·30.

Oferty na pszenicę mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 6 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	251	—	252	—
Marki niemieckie	117	30	117	80
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110	—	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipot.	99	25	100	25
4% „ „ „ „	94	50	95	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajowego	100	—	101	—
4% „ „ „ „	94	50	95	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	50	97	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94	—	95	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97	75	98	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96	25	97	25
4% „ miasta Lwowa	92	25	93	25
$4^1/_2$% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	100	50
4% „ kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	103	—	110	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568	—	574	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	572	—	575	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4% wspólna renta papierowa	97	90	98	40
„ „ „ srebrna	97	85	98	35
4% renta koronowa austryacka	97	80	98	30
4% „ „ węgierska	94	35	94	85
4% „ austryacka w złocie	116	85	117	35
4% „ „ węgierska	112	35	112	85

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski